EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 25 STYCZNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 21

Złoty w życiu gospodarczym.

Weksle, zobowiązania i roszczenia sądowe mają być wyrażane w złotych polskich.

PAT. — WARSZAWA, 25 stycznia.— W numerze siódmym dziennika ustaw, ogłoszono rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 20 stycznia 1924 r. na zasadzie którego mają być wyrażone w złotych wartośc; przedmiotów majątkowych i zobowiązań we wszelkiego rodzaju dokumentach i aktach prawnych, nie wyłączając weksli i papierów wartościowych.

Również mogą opiewać na złote wpływy do ksiąg hypotecznych ; innych rejestrów publicznych.

Podobnie w złotych mogą być dochodzone przed sądami pretensje, wynikające ze wszelkich tytułów prawnych, niezależnych od waluty, na jaką opiewają.

Złote będą obliczone i płatne w markach polskich według waloryzacyjnego franka złotego, ustalonego przez ministra skarbu na dzień, w którym przypada obliczenie wzgl. zapłata.

Jednak strony mogą przyjąć za podstawę obliczenia lub zapłaty kurs giełdowy franka złotego.

Co do dokumentów i aktów prawnych w powództwach sądowych, określających w złotych wartość przedmiotów użytkowych i zobowjązań przed dniem 23 stycznia, to takowe są ważne, o ile przewidują kurs złotego, nie przekraczający kursu franka złotego.

Żywność z Gdańska.

Jak się dowiadujemy wydział handlowy magistratu poczynił w Gdańsku zakupy żywnościowe na ogólną sumę 200 miljardów marek.

Złe dni handlu polskiego.

Handel w Polsce omotany został tak zawiłą i skomplikowaną siecią drakońskich i sprzecznych z sobą ustaw i rozporządzeń, że wywiązanie mu się z jego obowiązków stało się wprost niemożliwe. Rozwarła się w Warszawie istna orgja i rozrzuca się szczodrze na warstwę kupiecką podarunki ustaw ; zarządzeń, od których ginie stan kupiecki i słabnie życie gospodarcze państwa. Waloryzuje się świadczenia kupieckie na rzecz państwa, a zabrania się zaopatrywania w walory, które służyć mają do uiszczenia zwaloryzowanych podatków. Zmusza się do prowadzenia ksiąg obrotu i kalkulowania w markach kupiectwo, a nie zapobiega się kalkulacji dewizowej producentów przemysłowych i rolniczych. Wysyła się organa kontrolne i rewizje, które nie posiadają autentycznych instrukcji, co należy kontrolować i co rewidować. Cały ciężar sanacji skarbu przez opodatkowanie przerzuca się na jedną warstwę, nie licząc się z tem, że w państwie par excellence rolniczem warstwa ta ciężaru tego nie udźwignie, że w naszych oczach załamuje się ona a wraz z nią załamuje się gospodarka państwowa, kurczy się eksport, przemysł pozbawiony zostaje energicznych mack szukających dlań terenów zbytu, słabnie siła ekonomiczna miast i przodowniczego kulturalnie żywiołu miejskiego.

—x—

PRZED WYBORAMI WE WŁOSZECH.

A. W. — RZYM, 24 stycznia. — Król włoski podpisał dziś dekret o rozwiązaniu parlamentu.

Nowe wybory odbędą się 6-go kwietnia, a nowy parlament zbierze się 26 maja t. j. w dniu przystąpienia Włoch do wojny światowej.

Dzienniki donoszą, że Mussolini przygotował ogólną narodową listę, obejmującą niety1ko nazwiska wybitnych faszystów, ale i działaczy politycznych, z poza obozu faszystowskiego.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



Szatan stagnacji gasi ogien pod kotłami fabrycznemi.

Ciężkie dni przemysłu łódzkiego.

Zatargi w fabrykach na tle przyznania 88 proc.

W ciągu dnia dzisiejszego sytuacja w przemyśle włókienniczym nie uległa żadnej zasadniczej zmianie.

Inspektor pracy porozumiewał się w godzinach porannych telefonicznie z Warszawą, skąd w ciągu dzisiejszego dnia otrzyma instrukcje, które zakomunikuje związkom.

Związki zawodowe ze swej strony podjęły energiczną akcję u ministra pracy, gdzie posłowie robotniczy w ciągu dnia wczorajszego interwenjowali kilkakrotnie.

Stonowisko związku klasowego i związku „Praca“ jest zdecydowanie strejkowe, natomiast związek (CH.D.), pomimo kilkakrotnych narad, nie powziął dotychczas żadnej zasadniczej decyzji.

**

W całym szeregu mniejszych fabryk przemysłowcy zagrozili; robotnikom wymówieniem pracy o ile ci nie odstąpią od żądania przyznania im 88 proc.

Na tem tle wybuchły w kilkudziesięciu fabrykach poważne zatargi.

**

Na prowincji sytuacja pogorszyła się znacznie. Redukcja postępuje ciągle naprzód.

Między innemi Ozorków zredukował prace do 2 dni w tygodniu, jak również i Zduńska Wola.

Macdonald u steru rządów.

Anglja uzna Rosję sowiecką.

PAT. — LONDYN, 25 stycznia — Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph“ donosi, że rząd angielski będzie popierał przyjęcie Niemiec ; Rosji do Ligi narodów.

PAT. — WIEDEN, 25 stycznia. — „Neues Wiener Tageblatt“ donosi z Londynu: Macdonald wszedł już w kontakt z Moskwą. Należy oczekiwać rychłego uznania Rosji sowieckiej przez Anglję.

PAT. — LONDYN, 25 styczna — Generalny sekretarz związku górników Frank Hoghes, został mianowany cywolnym lordem admiralicji, a przewodniczący ogólnegi związku robotniczego transportowego Harry Osling — ministrem komunikacji.

PAT. — LONDYN, 25 stycznia — Obrady przyjął stanowisko ambasadora angielskiego w Moskwie.

Kondolencje i wieńce na trumnę Lenina.

PAT. — MOSKWA, 25 stycznia — Polradjo. Radjostacja moskiewska donosi: Ewdoimos przesłał na rece Kalinina pismo kondolencyjne z powodu śmierci Lenina. Również kondolencyjną depeszę przesłał Fryderyk Adlar, w imieniu II. międzynarodówki wyraża głęboki żal z powodu śmierci Lenina. Przedstawiciele rządu sowieckiego otrzymali z zagranicy liczne telegramy kondolencyjne, między innymi od Ismeta Paszy i Mustafy Kemala Paszy. Przedstawiciela poselstw zagranicznych w Rosji wyrazili rządowi sowieckiemu wyrazy ubolewania.

PAT. — MOSKWA, 25 stycznia — Polradjo. Radjostacja moskiewska komunikuje : Zwłoki Lenina zostaną pochowane na Czerwonym Placu koło posągu znajdującego się przed grobem Swurdłowa, przedstawiającego robotnika. Pogrzeb odłożony został do niedzieli celem umożliwienia wzięcia w nim udziału wielkiej misji zagranicznej, znajdującej się w drodze. Dziś ambasador niemiecki złoży w imieniu korpusu dyplomatycznego wieniec na trumnie Lenina.

—o—

WIEDEŃSKIE ROZWODKI PRZECIWKO KANCLERZOWI SEIPLOWI.

Wiedeńska prasa liberalna rozpoczęła energiczną walkę z kanclerzem Seiplem z powodu jego stanowiska w sprawie reformy prawa małżeńskiego.

Kanclerz oświadczył przybyłej do niego delegacji, że absolutnie nie zgodzi się na taką reformę prawa małżeńskiego, któraby ułatwiała rozwody.

Prasa liberalna nazywa Seipla „czarnym kanclerzem“ i wskazuje na to, że ułatwianie rozwodów w wypadkach, gdy pożycie małżeńskie stało się możliwem, leży w interesie moralności i etyki rodzinnej.

Zmiana rządu w Anglji.

Jak było do przewidzenia — wniosek Ramsay'a Macdonalda, który „z największem uszanowaniem (respectfully) zwraca uwagę króla, że obecni doradcy (advisers) jego królewskiej mości, nie posiadają zaufania izby", — został przyjęty większością prawie sto głosów — liberałów i trawajlistów, — a natychmiast po tej uchwale gabinet Baldwina podał się do dymisji.

W ten sposób Anglja stanęła w obliczu przełomu swego politycznego życia, który swoją doniosłością rozmiarami i prawdopodobnemi następstwami, może się równać chyba z przewrotem wywołanym przez Cromwella i Purytanów. Tylko wówczas rozegrała się walka wyłącznie na terenie polityczno-religijnym, a monarchję obalili przedewszystkiem landlordowie, t. j. przedstawiciele tej klasy społecznej, która stanowi obecnie główną podporę monarchicznej formy rządu. Dziś — przyszły do władzy żywioły radykalno-rewolucyjne, które jednak o detronizacji króla wcale nie myślą i objęły stanowisko jego doradców pod warunkiem, że otrzymają możność realizowania głównych zasad swego programu społecznego, w dziedzinie polityki wewnętrznej.

Przypatrzywszy się jednak bliżej ostatnim przemówieniom premjera i zestawiwszy je z artykułami jego najbliższego współpracownika Snowdena ogłoszonemi świeżo — rzecz charakterystyczna, — w konserwatywnej „Morning Post", dojdziemy do przekonania, że przywódca Labour Party, obejmując władzę, nie kładł zbyt wielkiego nacisku na te postulaty swego stronnictwa, które muszą wywołać w społeczeństwie najsilniejszy sprzeciw i najpoważniejsze obawy. Mówi się tam bardzo oględnie o słynnem Capital levy, który opowiada mniej więcej naszej daninie majątkowej, — i o nacjonalizacji kopalń, — a główny nacisk jest położony na sprawę bezrobotnych ; obmyślenie środków, aby im zapewnić wystarczający zarobek. W miarę więc rosnącego poczucia odpowiedzialności, łagodnieje rewolucyjność Labour Party, i przewidywania wyrażone pod tym względem przez ustępującego premjera sprawdzają się bardzo wyraźnie.

Trzeba wogóle podkreślić, że politycy konserwatywni odnoszą się od faktu objęcia władzy przez trawajlistów nadzwyczaj spokojnie i uważała go za nieuniknione następstwo ewolucji pojęć która się objawiła podczas ostatnich wyborów. A nie brakło usiłowań, aby za pomocą sztucznych kombinacji uniemożliwić powstanie radykalnego gabinetu.

W przeddzień dyskusji adresowej deputacja przedstawicieli pewnej części londyńskiej City, tej niezdobytej twierdzy angielskiego konserwatyzmu, zwróciła się do Baldwina z propozycją, aby wszedł w układy z Asquithem, ofiarował mu pomoc partji konserwatywnej i razem z njm stworzył gabinet koalicyjny przeciwko Labour Party.

Na tę propozycję odpowiedział Baldwin bardzo stanowczo, że żaden poważny konserwatywny polityk nie przyłączy się do „spisku", któryby miał na celu pozbawienia stronnictwa Pracy jego konstytucyjnego prawa do utworzenia własnego rządu.

Prawie równocześnie Ramsay Mac Donald ogłosił w nowojorskim tygodniku „World" artykuł, w którym wyraził przekonanie, że w życiu politycznem istnieją tylko dwa kierunki i dwa światopoglądy, z któremi należy się liczyć: konserwatywny i radykalno-socjalistyczny; wszystkie inne odcienia polityczne nie mają przyszłości i nie wchodzą w rachubę. Społeczeństwa cywilizowane same zadecydują, który z tych dwóch kierunków bardziej im opowiada, — walka zaś będzie się toczyć sposobami parlamentarnemi, ideowo i lojalnie.

Rozpoczyna się zatem w Anglji nowa polityczna era, która choćby krótko potrwała, oddziała silnie także na stosunki międzynarodowe. Przedwcześnie byłoby rozpisywać się o tem jaki kierunek przybierze angielska polityka zagraniczna pod rządami Labour Party.

Należy przedtem poczekać na programowe oświadczenie Mac Donalda, które nowy premjer złożyć musi w izbie gmin po utworzeniu swego gabinetu. Wtedy dopiero dowiemy się, czy dotychczasowe uspakające zapewnienia całej prasy angielskiej, która twierdzi, że polityka angielska pójdzie dawnym torem, z lekką zmianą taktyki są uzasadnione.

W każdym razie Europa musi być na to przygotowana, że odtąd będzie mieć do czynienia z nowemi siłami i czynnikami wielkobrytyjskiej państwowej energji, które inaczej się do niej odnoszą aniżeli dotychczas panujące stronnictwa.

Charakter walk klasowych w Anglji.

Głosy Asquitha lorda Holdena, lorda Cecila, lorda Milnera, Tomasa, Ramsay Mac Donalda.

Burżuazja angielska jest bardziej uświadomiona od krótkowzrocznej burżuazji niektórych innych narodów; z drugiej strony angielska klasa robotnicza jest praktyczniejsza od klas robotniczych innych narodów.

„Najważniejszą rzeczą jest przyciągnąć robotników do zarządzania przemysłu.

Powinniśmy udzielić robotnikom 1) głosu w kierowaniu sprawą, w której biorą udział oraz 2) słusznej części owoców, jakie sprawa ta przynosi".

Jak przypuszczacie, czyje są te słowa? Myślicie chyba, że socjalisty? Otóż grubo się mylicie — bo należą one do starego przywódcy **liberałów angielskich,** dobrze znanego

sira Asquitha.

„Władza kapitału winna być zastępiona kolektywną pracą społeczną — a to dla rozwoju produkcji...".

Kto to mówił? Znowu nie socjalista bo najbliższy współpracownik Asquitha **ex minister wojny,**

lord Holden.

„... Nie wystarcza dać robotnikom prawa głosu w sprawach płacy, oraz warunków pracy. Jeśli nie damy im należytego udziału w zarządzaniu przedsiębiorstwami, to nie będą mogli rozważać tych spraw z szerszego punktu widzenia"... A dalej: „Nie wystarcza zaopatrzeć robotników w dobrą płacę i dobre warunki pracy. Chcą oni mieć głos w sprawie własnego losu, aby pracodawca nie miał prawa dopuszczać się gwałtu wobec nich. Daliście robotnikom oświatę, prawa polityczne i wpływ na los kraju. W takich warunkach jest rzeczą nielogiczną odnawiać im obecnie prawa głosu w sprawie zarządzenia przemysłem".

Mówi to już nawet nie liberał, lecz znany konserwatysta,

lord Robert Cecil.

Mniej więcej w tym samym duchu wypowiedział się również znany działacz polityczny, jeden z filarów konserwatyzmu angielskiego, **lord Milner.**

Jednem słowem, w szeregach konserwatystów i liberałów angielskich rozlegają się takie głosy w sprawie robotniczej, jakich nigdy nie słyszeliśmy w naszych czasach wśród burżuazji innych krajów. Idea „kontroli robotniczej" w przemyśle jest nadzwyczaj popularna w kołach angielskich — nawet bardzo dalekich od socjalizmu i interesów robotniczych.

„Korona jest obręczem, łączącym poszczególne części Anglji, a przywiązanie do tronu nosi — zarówno w metropolji jak i jej kolonjach — prawie religijny charakter. Podczas wielu kryzysów politycznych nasz król okazał się prawdziwie konstytucyjnym monarchą. Oświadczam tedy bez wahania, że, dopóki król trzyma się ściśle, ram konstytucyjnych, nie mogę nawet wedle poruszyć sprawy republiki"...

Oto wyjątek z mowy znanego angielskiego działacza robotniczego

Tomasa.

Przytoczone powyżej ustępy, wyrażają najważniejsze cechy charakterystyczne angielskiego ruchu robotniczego.

Wiele zjawisk, które odbywają się obecnie i odbędą się jeszcze w życiu politycznym Anglji nie będą zrozumiałe, jeśli nie zdamy sobie jasno sprawę z tego — jakiemi właściwie są angielska burżuazja i angielska klasa robotnicza.

Nie wolno używać tej samej wagi i miary do warunków i życia różnych narodów. Byłoby np. rzeczą bardzo krótkowzroczną mierzyć amerykańskich lub angielskich robotników i kapitalistów miarą życia rosyjskiego.

Część burżuazji angielskiej — bardziej uświadomieni przedstawiciele klasy widzą potęgę robotników, nie żyją złudzeniami, należycie oceniają sytuację i poważnie szukają z niej wyjścia, chcąc znaleźć taką nową formę życia, któraby umożliwiła obu klasom wziąć udział w społeczeństwie.

Tem tłumaczą się ich radykalne żądania w sprawie robotniczej, gotowość do uznania „kontroli robotniczej" w przemyśle oraz liberalne frazesy o robotniku w ustach zdeklarowanych działaczy konserwatywnych.

Burżuazja angielska jest mądrzejsza, dalekowzroczniejsza ; bardziej uświadomiona od zawziętej od krótkowzrocznej burżuazji niektórych innych narodów. Z drugiej, jednak strony również angielska klasa robotnicza jest mądrzejsza ; praktyczniejsza od klasy robotniczej innych krajów.

Robotnik angielski woli mieć już obecnie w swych rękach konkretną rzecz, zanim uganiać się za nieokreślonem jeszcze i ryzykownem szczęściem w przyszłości — przez niepewne a często i niebezpieczne kroki.

Anglik — zarówno lord jak i robotnik — jest przedwszystkiem praktycznym. Dla niego ważną jest nie zasada i teorja, lecz rezultat praktyczny. Praktykiem jest on również i w polityce — dlatego właśnie nie jest tak obładowany teorjami oraz kierunkami i ideałami politycznemi.

Przywódca robotników angielskich, socjalista

Ramsay Macdonald

oświadcza zupełnie wyraźnie, że „w Anglji socjalizm jest niezdolny do stworzenia samodzielnego ruchu robotniczego, opartego na ścisłej i bezwzględnej teorji". (Ramsay Macdonald socjalizm a społeczeństwo. Patrz: str. 219).

Dlatego naprzykład ważnem jest dla robotnika angielskiego nie strącenie z tronu króla lecz stosunek tego króla do konstytucji.

Interesuje go nie zasada teorytyczna — monarchja czy republika — lecz praktyczne rezultaty tej lub owej władzy.

Taką jest również angielska burżuazja. Jeżeli nie może „górą", to pójdzie „dołem". Nie odda sama fabryk swych i warsztatów robotnikowi, ale gdy poczuje że jest źle, że znacznie spokojniej i pewniej byłoby dla niej pójść na kompromis — wówczas pierwsza to zaproponuje. Zamiast żeby zabrali fabrykę będzie wolała przyjąć robotnika za wspólnika. A robotnik angielski stanie się raczej wspólnikiem kapitalisty, zanim zawładnie przemocą jego fabryką — aby po tem być, broń Boże, zmuszonym ze wstydem ją zwrócić.

Oto jak wygląda charakter walki w Anglji. Uwypuklił się on również dobitnie w sprawie nacjonalizacji tamtejszych kopalń.

GROŻBA PRZESILENIA GABINETOWEGO W BELGJI.

A. W. — BRUKSELA, 24 stycznia. — Z powodu opozycji większości parlamentu w sprawie umowy handlowej z Anglją, grozi Belgji przesilenie gabinetowe.

Gorzkie słowa.

Organ zbliżony do „Piasta", krakowska „Nowa Reforma" w następujących słowach wiąże endecje z P.P.P.:

„Tylko na podłożu nastrojów, wywołanych agitacją naszych „monopolistów narodowych" mogło dojść do tragicznych wypadków grudniowych u. r., one są też właściwymi twórcami P. P.P.

Nie badamy w tej chwili, czy odpowiedzialne czynniki narodowej demokracji brały w spisku udział, czy przywódcy tego stronnictwa, — mającego przecież sposobność jawnej i legalnej działalności, a tworzącego do niedawna trzon rządu, — brali czynny udział w organizacji P.P.P. lub wspomagali ją bezpośrednio. Śledztwo wszystko wyjawi, a my nie stosujemy tej metody lekkomyślnego ostracyzmu, który jest właśnie charakterystyczną cechą — narodowej demokracji.. Ale gdyby nawet obóz narodowo - demokratyczny (względnie jego przywódcy oficjalni) nie współdziałał w tworzeniu spisku — choć niestety, istnieją poważne w tym kierunku poszlaki — to jednak zupełnie wolnym od winy nie będzie. Jego to siejba duchowa plon zatruty wydała!"

—:o:—

KOMUNIKAT SOWIECKI.

MOSKWA, 24 stycznia — Radjostacja moskiewska rozsyła następujący komunikat:

Delegacja wyznaczona do eksportowania zwłok Lenina przybyła do miejscowości Gorki wczoraj o godz. 7-ej rano. Dla oddania ostatniego hołdu zmarłemu, przybyły tam również liczne delegacje rbotnicze. O godz. 10-ej ciało złożone zostało do trumny i pokryte czerwonym sztandarem. Zmarłego ubrano w jego zwykły codzienny szary kostjum, do którego przypięto odznaki „Czerwonego sztandaru". Twarz zmarłego zachowała wszelkie pozory życia. Trumnę ponieśli na ramionach z Gorek na stację kolejową Stalin, Krasin, Bucharin, Zinowjew, Kamieniew i Bubnow. Z kolei zastępowali ich przy niesieniu trumny przyjaciele zmarłego, jego uczniowie oraz członkowie rządu. Za trumną postępowała rodzina zmarłego. Po przebyciu 4-ech kilometrów drogi orszak żałobny przybył do stacji kolejowej Gierasimowo. Po drodze do orszaku przyłączyły się bardzo liczne grupy włościan, przybyłych z okolicznych wsi. O godz. 13 pociąg żałobny ze zwłokami Lenina przybył na dworzec kolejowy w Moskwie, żałobnie przybrany. Stąd orszak pogrzebowy udał się do domu związków zawodowych. Trumnę nieśli przyjaciele zmarłego, a między nimi Rykow Tomski, Dzierżyński i Rudrutak, oraz włościanie, delegaci jeneralnego kongresu sowietów i członkowie rewolucyjnej rady wojennej. Orszakowi towarzyły ogromne tłumy publiczności. Wiele osób wśród tłumów nie mogło się powstrzymać od głośnego łkania. O godz. 15-ej trumna ustawiona została w kolumnowej sali domu syndykatów, gdzie w ciągu 3-ech dni zwłoki będą wystawione na widok publiczny.

SKANDAL DYPLOMATYCZNY.

Prawdziwą sensację wywołało w Waszyngtonie zajście, z powodu obiadu wydanego w Białym Domu przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, Coolidge'a, dla ciała dyplomatycznego.

Dowiedziawszy się, mianowicie, że sąsiadem jej u stołu ma być ambasador niemiecki, dr. von Wiedfeldt, i że jako taki poprowadzi ją do stołu, małżonka ambasadora belgijskiego, baronowa de Cartier de Marchienne, choć sama rodem amerykanka, zawiadomiła prezydenta, że nie weźmie udziału w obiedzie, jeżeli porządek ten nie będzie zmieniony.

Wobec tego zmieniono tak porządek, że ambasador niemiecki poprowadził do stołu panią Hanibara, małżonkę ambasadora japońskiego, a baronowa de Cartier de Marchienne otrzymała innego sąsiada.

Zajście to uważane jest za skandal przez pewne koła dyplomatyczne Waszyngtonu i wywołało — jak donosi „New York Herald" — naprężenie stosunków pomiędzy ambasadą niemiecka a belgijską.

FELJETON SĄDOWY.

Obraz i obraza

Więc najpierw obraz: — —

Zimny wieczór jesienny. Po dwunastej. Pada deszcz.

Na ulicy nikogo niema. Pusto.

Za płotami szczekają psy.

Latarnia robi perskie oczko w stronę rozebranego księżyca, śpiącego pod kołdrą chmur. Cisza.

Policjant nastawił kołnierz palta, ręce włożył w rękawy, czapkę nasunął głęboko na głowę, tak, że mu widać tyl ko czubek czerwonego nosa i spaceruje po błotnistym chodniku tam — i z powrotem. Nuda...

Żeby tak chociaż jakie morderstwo z trzema trupami i dwoma ciężko rannymi albo miljardowa kradzież w składzie puchu do poduszek — wszystko jedno! — byle sensacja, byle trochę ruchu i czegoś nowego. Nuda...

Zapalił papierosa. Zgasł. Pada deszcz. Zimno. Wtulił ręce głębiej w rękawy palta. Dwa razy kichnął.

— Psiakrew! Pewnie katar będzie! Na ulicy nikogo niema. Mieszkańcy pochowali się w chałupach i w familijnym kółku grają w loteryjkę, a inteligentniejsi w domino.

Policjant staje w bramie domu i rozgrzewa nogi tupaniem o bruk.

Deszcz pada coraz silniej. Katar pewny. Kto wie? Może nawet przeziębienie. I trzeba będzie potem tydzień leżeć w łóżku. I wołać lekarza. I pić lekarstwa. I płukać gardło kwasem bornym z jodyną.

— Brrrr!!...

Policjant wykrztusił sakramentalnie: „Ech, cholera!.." — i tupał dalej.

Nagle — — na rogu — tak, na rogu — ukazała się jakaś tajemnicza postać mężczyzny z rękoma w kieszeniach palta.

Pewnie bandyta, albo defraudant albo spekulant, albo wogóle komunista.

— Czekaj bracie!...

Policjant przyczaił się w bramie.

Postać zbliża się i...

Oto następuje obraza: — —

Policjant:

— Proszę dowody osobiste!

Tajemnicza postać:

— Nie przeszkadzaj pan, panie, ludziom zamyślonym!.. Widisz pan, panie, że inteligent idzie!..

— Proszę dowody osobiste!...

— Wasz interes — złodziei zatrzymywać na ulicy, a od inteligencji wam wara!...

— Chodź pan ze mną!

— Nie chcę! —

— Idzie pan?!

— Inteligencji pan nie tykaj!

Gwizdek.

Nadbiega skądś wezwany policjant. Biorą „inteligencję" pod pachę i — huzia! — do komisarjatu.

Chodzącą „inteligencją" w stanie niebardzo trzeźwym okazał się robotnik Antoni Kulesza.

Sąd skazał Kuleszę za opór i obrazę policjanta na 200 tysięcy marek grzywny i opłacenie kosztów sądowych.

Juris.

Gdy światła lamp zagasną.

Przy świetle świec--senne obrady

prowadziła wczoraj rada miejska.

Nasza gospodarka komunalna szwankuje nawet w drobiazgach, to też lokal rady miejskiej pozbawiony jest zapasowych korków, to też gmach rady pogrążony był wskutek pęknięcia korków w ciemnościach.

Posiedzenie rozpoczęto, w migotliwem oświetleniu kilkudziesięciu świec — to oświetlenie zapewne wytworzyło senny i ospały nastrój, przy którym najbardziej bojowe wnioski nie wywoływały dyskusji.

Nawet pan prezydent Cynarski, który po dłuższej przerwie, ukazał się na mównicy odpowiadał zupełnie spokojnie na interpelację frakcji P. P. S. w sprawie pogwałcenia przez magistrat ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy przez ograniczenie godzin pracy nadetatowej.

Sennego nastroju nie spłoszył ani matowy głos ławnika Bednarczyka, ani drżący sopran p. Folkierskiego, ani nawet bas p. Kulamowicza.

Jedynie sprawa deklaracji do podatku majątkowego, wyłącznego dziś galwanizatora łodzian, wywołała żywszą dyskusję.

Nie zdołano jednak tej sprawy na forum rady wyjaśnić... oficjalnie oświadczono, iż wszyscy są obowiązani składać deklaracje, — a urzędnikom miejskim zakazano przyjmować deklarację od płatników, posiadających jedynie jednoizbowe pomieszczenie-..

W niezmąconym spokoju wysłuchano odpowiedzi na interpelacje w sprawie dodatkowego wynagrodzenia arch. Lisowskiego i w sprawie w zawieszania wykładów w szkole z powodu braku opału.

Ławnik Folkierski, który wyjaśnia zawiłe kombinacje kalkulacji rachun ku p. Lisowskiego, dzięki którym suma ta dosięgła 60 miljardów mk stwierdził w konkluzji, iż teoretycz nie wszystko jest w porządku!

Oczywiście twierdzenie to utrzyma się aż do chwili, w której suma ta będzie miała być wypłacona.

Wątpliwem jest bowiem bardzo czy finanse miejskie, uszczuplone całkowitem odebraniem miastu podatku szkolnego i od elektryczności, oraz znacznem zmniejszeniem się wpływów z podatków obrotowego i tramwajowego będą mogły podołać przy obecnem prowizorjum tego rodzaju „nadzwyczajnym" wydatkom.

Wac. Pol.

Co mówią nasze panie o służbie domowej.

Pomimo narzekań — nie jest najgorzej.

W ciągu ostatnich tygodni wpłynął do sejmu drugi już z kolei rządowy projekt ustawy o służbie domowej, jednej z najtrudniejszych do przeprowadzenia bowiem wszystkim zależy, aby z jednej strony nie uległ prawnemu ograniczeniu czas pracy służby, z drugiej zaś — aby kieszeni służbodawców nie obciążyła opłata nadliczbowych godzin roboczych, urlopów odszkodowania w razie nieszczęśliwych wypadków itp.

Lewica popiera projekt, ale bez zapału, ludowcy usiłują ją utrącić zupełnie, prawica radaby przyczynić się do nieskończoności uchwalenie krępujących przepisów.

Pierwszy projekt rządowy, odrzucony już po trzeciem czytaniu na plenum sejmowem, oparty był na ankiecie przeprowadzonej pośród służby i służbodawców a mającej wykazać największe braki w warunkach bytu tej kategorji pracownic pracowników, oraz — pożądane reformy na przeszłość.

Służbodawcy wypowiedzieli się niezbyt licznie. Na 1064 rozesłanych pytań wpłynęło bowiem zaledwie 124 odpowiedzi, ale niektóre z nich są bardzo znamienne. I tak np. pewne grupy pań wypowiadają się przeciw szkołom zawodowym dla służby, twierdząc, iż „nauka szkolna daje pretensje do wielkiej umiejętności a w gruncie rzeczy pozostawia za sobą nieuctwo: luki, które tylko praktyka w odpowiedniem środowisku wypełnić może.

Większość pań naszych nie solidaryzuje się wszakże z uwagami powyższemi dowodząc, że „służba o wyższym poziomie umysłowym nierównie prędzej, zręczniej i sprawniej wykonywa pracę swoją, aniżeli ciemne niewyszkolone analfabetki".

Głupia służąca stawia przedwojenne żądania i wytacza cały arsenał gróźb, wymówek, docinków w razie niezbędnych ograniczeń domowych. Jedna z korespondentek pisze: „Im która z dziewcząt mniej umie, tem więcej wymaga i tem częściej zmienia miejsca, wiedząc, że u paskarzy dostanie zawsze znacznie większą pensję.

Żywe i namiętne odpowiedzi wywołało pytanie:

Jakie wady służby dają się odczuwać najdotkliwiej?

Główne skargi padają na brak obowiązkowości i nieuczciwość, reszta — po jedyncze głosy—nakłamstwo, niechęć do pracodawców, hardość ,lenistwo,niepo rządek fantazje, ospalstwo, kłótliwość zuchwałość, i pociąg do mężczyzn, na histerję, bigoterję i nałóg pijaństwa. Kilka pań pisze jednak że sługi ich „nie mają wad zupełnie", i zarzucają kwestjonarjuszom brak pytania: „Jakie zalety ma służba?"

Chętnie wypowiedziały się również pa nie na temat pożądanych reform w ustroju służby domowej, przyczem pewne grupy rozpatrywały sprawę pod kątem osobistych korzyści i wygody służbodawców, inne wyrażały troskę serdecz ną o dobro pracownic samych: służąca powinna być panią swego czasu po skończonej pracy — pisze jedna z nich. Inna domaga się jasnych opalanych pokoi dla służby, stwierdzając, że „zapadają często na zdrowiu, skutkiem zimna i wilgoci młode zupełnie i zdrowe dziew częta".

Parę osób żąda zapewnienia dostatecznej liczby godzin snu, stałych godzin wolnych w dni powszednie, zorganizowania zakupu taniej odzieży dla służby itp. „Panie trzeba nauczyć, czego mogą wymagać od służby" — wołają inne „Głównym warunkiem urabiania dobrych służących jest — według niektórych — zachowanie z niemi, wydawanie rozumnych i logicznych zarządzeń, unikanie chwilowych zadrażnień, a nade wszystko — uniezależnienie wymagań swoich od dorywczych kaprysów".

Naogół głosy, tych nielicznych służbodawczyń, które przyjęły udział w ankiecie, brzmią życzliwie. Natomiast pełna niechęci i surowej, ostrej krytyki są odpowiedzi kilkunastu pracodawców mężczyzn, którzy sami wypełnili kwestjonarjusze. Doradzają oni wydalanie złych sług do miejsc ich urodzenia żądają praw, któreby zmuszały pracownice domowe do wypełniania obowiązków, żądają zakazu, należenia sług do stowarzyszeń i związków, demoralizujących je jakoby.

Gdy w roku 1902 podjeta została wielka ankieta w sprawie służby dom. w Berlinie, służbodawcy powitali ją urąganiem, i drwinami, zwróciwszy kwestjonarjusze bądź puste, bądź złorzeczeń na czelność, z jaką k[illegible] cy ośmiela wdzierać się w spraw[illegible] cia domowego. Zbojkotowano wywiady długi czas wrzało w salonach oburzeniem, a służba berlińska, odpowiadając na pytania, zajęła względem pracodawców stanowisko nieprzejednane.

I ze strony służby domowej, która bardzo licznie obesłała ankietą warszawską, dały się słyszeć pomruki klasowej niechęci, jednak żaden z nich nie dorównał rykiem klątw, złorzeczeń i nienawiści, jakiemi dyszały wywiady berlińskie, mimo, iż były prowadzone na dwanaście lat przed wojną.

Żyto w Polsce droższe niż zagranicą.

Jest jednak nadzieja, że stanieje.

Z poważnych kół handlowych otrzymujemy następujące uwagi o obecnej sytuacji na rynku zbożowym:

Obecna cena żyta na rynku krajowym jest wyższa od zagranicznej. Żyto kalkuluje się w kraju loco stacja załadowania 2.65 dolarów, co łącznie z dostawą loco młyn, manco etc., wynosi około 3 dolarów za 100 kg.

Tymczasem cena żyta z dostawą na miejscu w Gdańsku sięga zaledwie 2.30 dolarów za 100 kg. Nic dziwnego, iż z przeznaczonych do wywozu 40.444 wagonów żyta zadeklarowano we właściwym terminie, podług pogłosek, tylko 2.000 wagonów. Wobec lepszych konjunktur na rynku krajowym, rolnicy nie spieszą się z wywozem.

Przypadający termin płatności raty podatku majątkowego skłoni rolników, którzy nie wysłali w terminie zboża zagranicę, do rzucenia go w większych ilościach na rynek krajowy.

W miarodajnych kołach handlowych liczą się bardzo poważnie z powyższą ewentualnością przewidując iż pociągnie ona za sobą spadek cen innych artykułów pierwszej potrzeby.

LOSY CUDOWNEGO DZIECKA.

W Nowym Jorku żyje niejaki Wiljams Sidis, który niegdyś uchodził za najcudowniejsze dziecko, jakie kiedykol wiek istniało.

Jako 6-io miesięczne niemowlę znał alfabet, w trzecim roku życia umiał pisać na maszynie, w piątym mówił 4-ma językami. W ósmym roku życia był autorem nowego systemu logorytmów i laureatem nagrody astronomicznej.

Obecnie liczy 26 lat, jest skromnym urzędnikiem bankowym, posługuje się maszyną rachunkową i jest niezdolny do żadnego wysiłku mózgowego.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

—:o:—

Obrazek z niedalekiej przyszłości.



— Bilety trza w kasie kupić, po 500 tysięcy od osoby... Bez biletów bramy nie otwieram...

Zgrzyty.

W szale tańca.

Hasajmy, bracia! Pora serc i głów
Minęła, a z nią wszelkich idej nawał;
Żegnaj, uczucie, i mózgu bądź zdrów,
Przyszedł bezmyślny, nieczuły karnawał.
W płoche zapusty, w uroczystość nóg
Nie czas poważnej oddawać się pracy,
Niech was do tańu wiedzie śmiechu bóg,
Pląsajmy dziarsko, kochani rodacy!

Czy nie przystoi nam taneczny gest,
Gdy się zajmować niema czem na serjo?
Polska coprawda niepodległą jest,
Lecz los nią rządzi z dziką fanaberją.
Potęgom świata musim ściskać but
I swoją wierność wciąż im składać w dani,
Czy to zakrawa na poważny trud?
Pląsajmy lepiej, rodacy kochani!

Może sejmowi serjo oddać się?
O, to dopiero misja godna farsy:
Posły to czynią, czego klika chce,
Jak za zapłatę dobrą — złe komparsy.
Szkoda papieru, atramentu, piór,
Drażnienia serca, i nerwów i krtani,
Za słabe zęby i za mocny mur,
Pląsajmy lepiej, rodacy kochani!

Może dla bliźnich pracować i czuć?
O, i to staje rychło w gardle kością:
Jedni krajową naprzód pchają łódź,
A drudzy w tył ją ciągną z zaciekłością.
Cała pociecha, że wlazła na miel
A nie znajduje się na dnie otchłani,
Czy to jest czynu owocnego cel?
Pląsajmy lepiej, rodacy kochani!

Sat.

O zabezpieczenie losu najbardziej upośledzonych.

Wydział opieki społecznej przejmie zarząd domu starców i kalek.

[illegible] się „Express“ dowiaduje wy[illegible] opieki społecznej prowadzi per[illegible]kacje z chrześcijańskim towarzystwem dobroczynności w sprawie częściowego przyjęcia przez wydział ten domu starców i kalek.

Dotychczasowe pertraktacje dały pomyślny wynik.

Sprawa ta była przedmiotem obrad na dzisiejszym posiedzeniu magistratu.

Ku pocieszeniu palaczy tytuniowych.

—::—

Papierosy nie podrożeją

Jak się dowiadujemy, wszelkie pogłoski o zamierzanem podniesieniu wyrobów tytuniowych nie odpowiadają rzeczywistości.

Jedynie poczynione być mają pewne poprawki w cenniku wyrobów fabryk rządowych.

Tragiczna tranzakcja mieszkaniowa.

—o—

Historja kupna mieszkania za fałszywe dolary i fałszywe czeki

—o—

Dla jednych komedja, dla innych dramat.

W listopadzie roku ubiegłego znany w Łodzi hurtownik wyrobów wełnianych p. St., nabywszy korzystnie znaczny udział jednej z większych kopalń naftowych pod Drohobyczem, przystąpił do likwidacji częściowej swego przedsiębiorstwa w Łodzi i postanowił przenieść się na stałe do Lwowa, gdzie jednocześnie mógłby pracować „i w manufakturze i w nafcie“.

Wyjazd rodziny p. St. odwlekał się wciąż wskutek braku odpowiedniego, wielopokojowego locum we Lwowie. W końcu grudnia p. St. udało się zakontraktować we Lwowie 6-o pokojowe mieszkanie za sumę 2800 dolarów, na poczet których p. St. wpłacił 500 dolarów; pozostałą zaś sumę miał wpłacić w terminie prokluzyjnym do dnia 15 stycznia r. b.

Natychmiast przybył do Łodzi i rozpoczął odpowiednie kroki celem sprzedaży własnego 7-o pokojowego mieszkania, za które wraz z częścią umeblowania p. St. żądał 7500 dolarów.

W pierwszych dniach stycznia do mieszkania p. St. zjawił się zawodowy pośrednik mieszkaniowy z młodym człowiekiem, który okazał się synem znanego w Łodzi przemysłowca p. O., z którym p. St. łączyły więzy osobistej przyjaźni.

Młody oświadczył, iż zamierzając w najbliższych miesiącach ożenić się, reflektuje na kupno mieszkania, jednakże uważa cenę za zbyt wygórowaną, gdyż, jak oświadczył, według jego informacji właściciel domu żąda za zgodą na alienację mieszkania 1500 dolarów, tak że ogółem mieszkanie to kosztowałoby 9000 dolarów.

P. St. po dłuższych pertraktacjach zgodził się na sumę 8 tys. dolarów, w co została już w liczona należność dla właściciela domu.

Ustalono dalej, iż p. O. wpłaci do rąk osoby trzeciej 2 tys. dol. w gotówce, 3 tys. dol. w czekach, pozostałą zaś sumę wpłaci w markach polskich, czekiem na bank.

Suma ta miała być wpłacona w dniu 11 stycznia, a w dniu 12-ym p. St. miał opuścić mieszkanie, wręczając p. O. kontrakt, na co miał otrzymać pokwitowanie, na mocy którego miał podjąć złożoną u osoby 3-ą kwotę.

Kilka dni przed ustalonym terminem p. St. usłyszał przypadkowo, jakoby p. O. nie był człowiekiem godnym zaufania.

Udał się więc do banku handlowego, gdzie poinformowano go, iż na koncie p. O. znajdują się b. poważne sumy.

To go uspokoiło, a w dniu 10-ego stycznia wieczorem zawiadomiono go, iż p. O. wpłacił prawie że całkowitą sumę, która też następnego dnia dopełnioną została.

To też nazajutrz p. O. wszedł w posiadanie mieszkania, a p. St. wydelegował syna do Lwowa celem wpłacenia pozostałej sumy za nabyte tam mieszkanie.

Jakież jednak było jego przerażenie, gdy otrzymał od syna rozpaczliwą depeszę, zawiadamiającą go, iż dolary są fałszywe — takiemiż również okazały się czeki — a gdy oszołomiony tym wszystkim p. St. zgłosił się do banku handlowego, celem zrealizowania czeków oświadczono mu, iż zaledwie jeden czek 3-miljardowy będzie honorowany, na pozostałe brak jest pokrycia.

P. St. zrozumiawszy, iż padł ofiarą wyrafinowanego szantażu, udał się do pana O., ten oświadczył mu cynicznie, iż nie chce o niczem wiedzieć, a gdy p. St. zagroził mu skierowaniem sprawy do prokuratorji, p. O. śmiejąc się odparł, iż będzie to również samooskarżenie.

Sytuacja p. St. była tragiczna... Pozostawała mu tylko jedna deska ratunku — udać się do ojca pana O.

Tak też uczynił... W wyniku długich konferencji p. St. otrzymał 6000 dolarów — pozostała zaś suma wraz z 500 dol. zadatku na mieszkanie we Lwowie utonęła, jako „koszta handlowe“ tej tragicznej tranzakcji mieszkaniowej.

—lb

—XX—

Dotychczasowe rewizje w bankach miały charakter doraźny.

Scisłe rewizje będą przeprowadzone w pierwszej połowie lutego.

Jak się „Express“ dowiaduje ścisłe rewizje działalności banków łódzkich rozpoczną się w pierwszej połowie lutego.

Rewizje przeprowadzane będą na podstawie materjału zebranego w czasie rewizji próbnych.

Kupiectwo prowincjonalne poczyniło zakupy w Łodzi.

W dniu wczorajszym przybył do Łodzi cały szereg kupców prowincjonalnych, którzy poczynili tutaj dość znaczne zakupy. Tranzakcje zawierane były przeważnie w gotówce.

Utrzymuj czystość podwórza!

Tyfus w mieście

UWAGA!

Wobec wynikłego zatargu na tle nieprzyznania nam wskaźnika drożyźnianego za pierwszą połowę stycznia przez niektóre zakłady graficzne w Łodzi, uprzedzamy wszystkich pracowników graficznych, aby nie obejmowali posad w miejscowych zakładach (akcydensowych).

ZARZĄD

Zw. Drukarzy i Pokr. Zawodów w Polsce, Okr. Łódzki.

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 25 stycznia 1924

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 25 stycznia 1924

Warszawska giełda walutowa

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.")

GOTÓWKA.

Dolary 9,950,000
Franki fr. 438000
Franki szwajc. 1,705000 1,700000
Korony czesk'e 281,000

CZEKI.

Belgja 409,900 — 402,000
Holandja 3,690000 — 3,688,500
Londyn 42,100000 — 41,750000
New York ',950000
Paryż 446,500 — 445000
Praga 288,250 — 284,250
Szwajcarja 1,716000
Wiedeń 140,10 — 140,00
Włochy 433000 — 430,800
Złoty frank 1,915000
Miljonówka 450,000 — 400000
Bony złote 1,400000 — 1,500000
Pożyczka dolarowa 6,200 — 6250
Tendencja mocna.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 400.000.
Holandja 3.680.000.
Kopenhaga 1.570.000.
Londyn 41.750.000.
Nowy Jork 9.800.000 — 9.950.000
Paryż 440.000.
Praga 284.000.
Szwajcarja 1.715.000.
Sztokholm 2.565.000.
Wiedeń 139.00.
Włochy 430.000.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 10.150.000 (w obrotach międzypaństwowych).
Dolary 10.500.000 (w obrotach wolnych).
Tendencja bez zmiany.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 10.150.000.
Dolary 10.400.000.
Tendencja słaba.

TRZECIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 25 stycznia (Tel. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska 0,58.
Warszawa 0.53.
Dolary 5.89.

Rynek dewizowy w Łodzi.

Na dzisiejszym rynku dewizowym w Łodzi panowała w dalszym ciągu tendencja zniżkowa.

Kurs dolara wahał się w granicach 10.300.000 — 10.400.000.

Warszawska giełda akcjowa.

B. Handlowy 13500—13000.
B. Małopolski 2800—2900.
B. Przem. Lwów 4200—2300.
B. Zachodni 5500—5700—5400.
B. Zjedn. Ziem. P. 2700.
B. Zw. Ziemian 600.
Bank Dyskontowy 15500—14500
Bank dla H. i P. 4200—3750—4000
Bank Kred. W. 3200—1900—3200
Bank Przem. Polski 3100—3000
Bank Przem. W. 2500
Bank Powsz. Kred. 400
Bank Ziemski Kred. 1400
Sole Potasowe 27500—31.
Kijewski 14250—13—13250.
Spiess 4500.
Wildt 800—750—850.
Czersk 3—2400—2600.
Goslawice 4600—4500.
Cukier 16—14—15.
Łazy 500—450.
Przem. leśny 600—575.
Cegielski 2300—2500—2450.
Norblin 5200—550 (1) 8—7500.
Ostrowiec 41—37—38.
Parowozy 2600—2100.
Rohn 1850—1800.
Suchedniów 10.
Welt 2500—2400—2250.
Zieleniewski 55—57500.
Bednawski 710.
Borkowski 3—2500—2650.
Jabłkowscy 710—650—665.
Żegluga 525—480 7 em. 500—440.
Herbata 450.
Elektryczność 5750—5500—5550.
Brown-Bowery 3500.
Dźwignia 750.
Korek 525—450—525.
Granum 1200.
Mirków 8000.
Nafta 2700—2450.
Nobel 5250—5000 6 em. 4600—4400
Pustelnik 3500.
Spirytus 9500 (3) 12500—10—10800 drobne.
Cerata 690—615
Grodzisk 4200—4400
Puls 1800 1500
Strem 6000
Chodorów 23500—22 22500
Częstocice 9—11—10
Michałów 5950—5000
Firlej 2200—2500
Drzewo 2000—2200—1900
Węgiel 17—17500—17250 (1) 21—20
Lilpop 2800—2350—2600
Fitzner 30—32
Modrzejów27500—32 (1) 39—35—38
Ortwein 1250—1100—1200
Pocisk 5300—5—5100
Rudzki 6—5800—6 (1) 7900—7150
Starachowice 15250—13500—14650
Trzebinia 3800
Ursus 4—3950— 3 em. 4200—3800
Nieledew 32—31
Żyrardów 950—900—925
Belpol 225—240
Polbal 350
Skóry 300
E.O.D.G. 3800—4250
Syndykat 7200—7100
Ćmielów 6500—6000
Przem. 3500—3200.
Rylscy 540—500—515.
Siła i Światło 2525—2300—2400.
Konopie 2200—2050 5 i 6 em. 2000.
Haberbusch 14250—14800—14650
Kluczew 4000
Marynin 4800—4000
Tendencja słaba.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Dziś 25 stycznia 1.910.000 mk.
Jutro 26 stycznia 1.910.000 mk.

Dla opłat kolejowych — do 31 stycznia oraz dla wyborów tytoniowych do dnia 27 stycznia włącznie 1.900.000 mk.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 24 stycznia — Giełda pieniężna.
Kurs dzienny 4 proc.
Londyn 4.22.50.
Londyn 60 dni 4.19.50.
Paryż 445.
Amsterdam 37.05.
Kopenhaga 16.21.
Praga 2.90.
Berlin 23 i pół.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 24 stycznia —
Paryż 94.17 i pół.
Belgja 104.25.
Szwajcarja 24.49.
Holandja 11.39 ijedna czwarta.
Nowy Jork 422.62.
Hiszpanja 33.90.
Włochy 97.25.
Niemcy 18 i pół bilj.
Wiedeń 298.500.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 24 stycznia —
Ameryka 22.38 i pół.
Belgja 90.60.
Anglja 94.47 i pół.
Holandja 828 i pół.
Włochy 96.90.
Szwajcarja 386 i p ół.
Hiszpanja 283 i pół.
Sztokholm 578 i pół.
Praga 6589.
Bukareszt 11.05.
Wiedeń 31.50.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 24 stycznia —
Amsterdam 13.00.
Berlin 8.15.
Chrystjanja 484.
Kopenhaga 571.
Sztokholm 906.
Zurych 604.50.
Londyn 347.25.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NEW YORK, 24 stycznia.
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 2,300
Wewnątrz kraju 8,000
Wywóz na kontynent 12,000
Loco 33,75
Styczeń 33,30
Marzec 33,53—58
Maj 33,75—80
Lipiec 32,60
Sierpień 30,05
Wrzesień 28,94
Październik 28,05—08
Listopad 27,95
Grudzień 27,60

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Poród w komisarjacie.

Wczoraj w lokalu 1 komisarjatu p. p. 24 letnia Marjanna Piotrowska powiła dziecko, płci żeńskiej.

Położnicę wraz z dzieckiem odwiózł lekarz pogotowia do przytułku położnicze go przy ul. Dzielnej 60.

Skutki ślizgawicy.

62 letnia żona kolejarza Antonina Pałczyńska poslizgnęła się i upadła na ulicy Konstantynowskiej, uległszy złamaniu le wej nogi.

— 45 letnia Prywa Granek chodząc ulicą Targawą pośliźgnęła się i upadła, od niosłszy obrażenia prawej nogi.

— 25 letni robotnik składu węgla Florjan Krakowiak pośliźgnął się upadł na ulicy Kilińskiego, uległszy obrażeniom prawej nogi.

Wszystkim trzem udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Usiłowanie samobójstwa.

Wczoraj w składzie drzewa B-ci Zygelberg przy ulicy Konstantynowskiej 102— 24 letni Feliks Ajzner pokłóciwszy się ze swym szwagrem wystrzałem z rewolweru skierowanym w lewy bok usiłował pozbawić się życia.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu denatowi pierwszej pomocy odwiózł go w stanie groźnym do szpitala Poznańskich.

Sadyzm religijny w Marokku.

ŚWIĘTO MUZUŁMAŃSKIE AITEL-KEBIR.

Marokko uchodzi za kraj względnie ucywilizowany, dla tych którzy przybywszy do Casablanca z ciekawością przyglądają się nielicznym już tu okazom tubylców. Ale już w Settat, oddalonem o 60 klm. od wybrzeża, sprawa cywilizacji przedstawia się nieco mniej przyjemnie.

Tubylec jest jeszcze wciąż uprzejmy, choć w duszy przeklina każdego białego „frangami", a skrycie myje rękę, którą niewiernemu (roumi) podała kawałek chleba. Pozdrawia też pięknie przybysza, ale nie są to łaskawe słowa stereatypowe arabskiego „salaom aleikum", bo kto zna język arabski, ten z dumieniem dorozumie się najsprośniejszych słów i obraźliwych inwektyw na wszystkich protoplastów europejskich.

STRASZNE DLA EUROPEJCZYKA ŚWIĘTO MUZUŁMAŃSKIE.

Nienawiść do europejczyków tkwi głęboko w duszy maurytańczyków, nie wykorzeni jej silna pięść legji francuskich. I dlatego generał Lyautey trzy ma się zasady tolerancji narodowej i religijnej. Ale w miesiącu lipcu obchodzą tubylcy przez jeden dzień z dzikim fanatyzmem swoje narodowe i religijne święto. Wtedy wszystkie załogi stoją pod bronią a żaden europejczyk nie opuszcza swego domu. W dniu tym najmniejsza sprzeczka między europejczykiem a marokańczykiem może wywołać krwawe rozruchy. Dzień ten nazywa się „aitel-kebir".

BICZOWNICY.

Oto, jak obchodzą w Fezie to wielkie święto. Po wszystkich ulicach miasta włóczą się gromady biczowników, krzycząc i śpiewając, w rytmicznym tańcu, przestępując z nogi na nogę. Przed meczetem ustawiona muzyka intonuje hymn. Piszczałki i bębny z przeraźliwą kakofonją głuszą wrzask zbliżających się tłumów. Niemal każdy w tłumie jest uzrojony w siekiery i szable i ocieka krwią wskutek wzajemnego biczowania się i zadanych ran. Na czele tłumu idzie chuda jak kościotrup niewiasta, niosąca na rękach żywe jagnię.

TANIEC MEGEDY I KRWAWA OFIARA.

Tłumy ustawiają się wokoło a w środku przodownica rozpoczyna dziki taniec i modlitwę o monotonnej denerwującej melodji, śpiew i taniec działają na tłum oszałamiająco. Nagle zmęczona kobieta ustaje i zataczając się, wykrzykuje charcząc: „Ja-Allah — il Allah", a tłum odpowiada jej: „We Mohammed rassul-Allah!". Zaledwie prze brzmiał dziki okrzyk, kobieta chwyta związane jagnię i zębami przegryza mu gardziel. Wtedy szał radości opanowuje zebranych, biorą się za ręce i tańczą do upadłego.

Tak obchodzą maurytanie swe wielkie święto. Patrzący na to z ukrycia europejczyk, ma długo jeszcze potem wrażenie, że prześnił okrutny sen.

Stulecie „Damy Kameljowej."

15 stycznia upłynęło 100 lat od narodzenia Marji Duplessis, najsłynniejszej kurtyzany swojego czasu, która posłużyła Dumasowi za model do Małgorzaty Goutier (Damy Kameljowej).

Córka drobnej sklepiczarki i ojca, notorycznego pijaka, młoda Duplessis była zrazu żebraczką, potem służącą na folwarku, następnie w Paryżu praczką i modystką.

W piętnastym roku życia sprzedana przez własnego ojca za trochę spirytusu, została kurtyzaną. Uwielbiana i opiewana przez poetów, słynęła z piękności na całą Europę. Zmarła młodo podczas silnego ataku kaszlu i została pochowana na cmentarzu Monmartre, gdzie dotąd w rocznicę śmierci grób jej stroi nieznana ręka powodzią kamelji, a konfraternie literackie odbywają pielgrzymkę, by wspomnieć słynną z urody „Damę Kameljową".

Najoryginalniejszy wulkan świata.

Jest nim wulkan Kilines na jednej z wysp Hawajskich.

Daleko pośród Oceanu Wielkiego położone są wyspy Hawajii, odkryte w r. 1788 przez słynnego podróżnika Coocka. Wyspy te należą do Stanów Zjednoczonych, które je zagospodarowały bardzo solidnie. Stolica Honolulu, niesłusznie ośmieszona przez ignorantów, jest jednem z najpiękniejszych miast świata, pełnem komfortu, o doskonałej komunikacji i z wiecznie wiosenną aurą....

Już to samo mogłoby wzbudzić zainteresowanie dla tego archipelagu. Jest on jednak ciekawy z wielu innych powodów. Dla etnologa mnóstwo materjału do badania obyczajów ginących szczepów malajskich; dla historyka tajemnicze dzieje tej nawpół dzikiej cywilizacji: dla przyrodnika bujna i oryginalna flora i fauna; dla geografa jedyny w swym rodzaju fenomen przyrody, wulkan Kilanea.

Wulkan ten, wysoki 1300 m., może śmiało posłużyć za ilustrację piekła Dantego. Ani Wezuwiusz, ani Etna, ani przepaściste Kordyliery, czy wspaniałe gejzery Yellostown Parku nie dostarczają tylu wrażeń, co ten wulkan. Są podróżni, którzy na jego widok dostają nerwowych ataków.

Wyobraźcie sobie bowiem jezioro o obwodzie trzech kilometrów, w którem na miejscu wody jest gotująca się, wrząca lawa. Co chwila słychać z tego piekielnego kotła gwałtowne detonacje, co chwila wystrzelają na kilkadziesiąt metrów wytryski lawy, pary i kamieni. W nocy, gdy czerwone fale lawy kłębią się, przelewają i wybuchają, góry od blasków wulkanu barwią się krwawą purpurą. Widok niezrównany.

Wycieczka na ten wulkan jest wielce ułatwiona. Wygodne drogi wiodą na sam szczyt góry pełno u stóp góry hoteli, pensjonatów, dyliżansów. Naturalnie ceny są niezmiernie wysokie. Jeden dzień pobytu w hotelu z drogą tam i nazad z Honolulu kosztuje 85 dolarów Ale wydatek sowicie się opłaca, to też dziwny ten wulkan ściąga turystów z całego Nowego Świata.

JAN STARSKI. 67)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

—::—

Pił powoli herbatę, śledząc poprzez szybę z wielkim zaciekawieniem przewijający się na ulicy tłum różnobarwny Ten wielki rozpęd Londynu budził w nim niekłamany zachwyt.

— Szkoda, że nie długo już wyjeżdżam — pomyślał z żalem. — Tutejsze życie mnie pociąga.

Począł czynić porównania przesuwających się sylwetek z łódzkimi.

Przypomniała mu się Klara...

Szukał oczami wśród chodzących kobiet twarzy, któraby mu ją przypomniała. Sam nie wiedział, czemu to czynił.

— Cóż ona teraz robi? — myślał sobie z wielką tęsknotą — Czy wspomina mnie choć czasem?

Nasuwać mu się poczęły posępne myśli...

— Ach, zostać tu, zostać za wszelką cenę i — nie wrócić — szepnął do siebie...

A w duszy coś mu mówiło:

— A Klara? A ukochana ponad życie Klara?

Otrząsnął się z tych myśli.

— Nie myśleć, nie myśleć, to jest — najlepszy ratunek...

Poczuł, jak ktoś mu położył lekko rękę na ramieniu.

Spojrzał zdziwiony..

Przed nim stał jakiś mały szczupły człowieczek, z zupełnie łysą głową, z czerwonym nosem... Małe szarawe oczki latały szybko, a w bladych obwisłych wargach trzymał krótką fajeczkę.

Ubrany był w jakieś mocno podniszczone palto nieokreślonego koloru i kroju.

— Przepraszam pana bardzo. — rzekł poprawną polszczyzną. Kranc spojrzał nań zdziwiony.

— Któż to jest? — pomyślał sobie Kranc — czyżby też łodzianin.

— Pan się dziwi, widzę rzekł niskim, chropowatym głosem mały człowieczek — że tutaj w tym nędznym, podłożu kraju, wśród przebrzydłego bełkotu, słyszy pan dźwięki mowy ojczystej... Ale...

Zakłopotał się nieco i spojrzał z jakąś niewytłumaczoną pokorą na Kranca...

— Czy panu nie przeszkadzam...

— Nie — odpowiedział Kranc — by najmniej...

— Więc pozwoli pan, że się przedstawię, prawda?... Jestem Apolinary Mieczysław Dziedukowski...

Podał Krancowi chudą, kościstą dłoń...

— Dziwi się pan pewno, że siedzę tu w Londynie, prawda? Ale to jest bar dzo długa historja...

Kranc patrzał nań badawczo z pod przymrużanych powiek...

— Manjak, warjat, czy co innego?— pomyślał sobie.

Zaciekawił go bardzo.

Tymczasem mały człowieczek miesza! się coraz bardziej pod ostrem spoj rzeniem Kranca.

— Pan pozwoli — szepnął przyciszonym głosem — że usiądę przy pańskim stoliku, prawda?

Spojrzał na Kranca pokornym, żebrzącym wzrokiem.

— Proszę, niech pan siada...

— Niech się pan nie gniewa — ciągnął dalej dziwny przybysz — ale dziw nie mi się robi na sercu, gdy ujrzę kogoś, kto przyjechał z kraju...

— A skąd pan wiedział tak odrazu —przerwał mu Kranc — że przyjechałem z Polski?...

— My dziennikarze musimy o wszystkiem wiedzieć — odparł z wielką powagą i namaszczeniem — inaczej toby nas ta matja angielska zadusiła...

— Czego pan tyle narzeka na tutejszych ludzi — zapytał zdziwiony Kranc.

— O, to jest długa, długa historja...

Obejrzał się wokół, jakby szukając kelnera.

Kranc zrozumiał, o co mu chodzi. Zawołał kelnera i kazał podać piwa. Gdy piwo znalazło się na stole mały człowieczek chwycił chciwie za kufel i wypił całą zawartość niemal jednym haustem.

— Niech pana nie dziwi — rzekł, ocierając usta papierową serwetką — że jestem może niezbyt delikatny.. My dziennikarze, jesteśmy... A czy panowie, wiecie co to jest prasa warszawska, łódzka i prowincjonalna. Pytam pana, czy pan wie? Niechże mi pan odpowie.

Proszę bardzo...

Kranc wzruszył ramionami i odparł z uśmiechem.

— Tak, wiem...

Wtedy mały człowieczek podniósł się majestatycznie z krzesła i, uderzyw szy się całą siłą pięścią w piersi, rzekł podniesionym głosem:

— To wiedz pan, że ja jestem generalnym korespondentem całej prasy polskiej.

— Oho! — zdziwił się ubawiony manjactwem dziwnego osobnika, Kranc

— Niech się pan bynajmniej nie zdaje, że to jest bluff... O, nie...

Siadł z powrotem na krzesło i rzekł przyciszonym głosem:

— Tylko widzi pan: wszystko musi być w tajemnicy...

— Co takiego? — zapytał zdziwiony Kranc.

Położył palec na ustach.

— Sza!...

Kranc począł się niecierpliwić.

— O co panu właściwie idzie? — zapytał dość ostro.

— Chciałem panu opowiedzieć przebieg mego życia, ale widzę, że chce pan przejść do sedna rzeczy, nieprawda?

— Tak, tak...

— Otóż, prosiłbym pana o pożyczenie mi na dwa dni funta... Przepraszam bardzo... Przy okazji zwrócę... Rodakowi pan chyba nie odmówi...

Kranc wyciągnął niedbałym ruchem portfel.

— Proszę — rzekł, wręczając mu najomniej banknot funtowy.

Ten zaś płaszczył się poprostu w ukłonach:

— Dziękuję, dziękuję... Przepraszam bardzo...

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie, — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE mk. [illegible] za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty. Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 400 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adminis-tr. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300.000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław [illegible]